

Maleczyński, Karol

Kilka uwag nad procesem powstawania miejskich cechów na przykładzie miast śląskich

Przegląd Historyczny 48/4, 643-654

1957

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

KAROL MALECZYŃSKI

Kilka uwag nad procesem powstawania miejskich cechów na przykładzie miast śląskich

Wyniki ostatnich badań nad rozwojem rzemiosła i handlu w Polsce w okresie przed kolonizacją na prawie niemieckim¹ doprowadziły naukę polską do zasadniczych zmian w poglądach na stan i rozwój produkcji rzemieślniczej oraz handlu krajowego i zagranicznego w miastach polskich aż po skłon XII w. Prace wykopaliskowe przeprowadzone ostatnio np. w Opolu, Wrocławiu, Gdańsku czy Szczecinie przekonały badaczy, że technika niektórych przynajmniej gałęzi rzemiosła (metalurgia, tkactwo wełniane, przemysł drzewny itp.) stały bardzo wysoko, że technika produkcji stali i wyrobu stalowych noży (używanie dwóch rodzajów stali i mechaniczne ich spajanie) czy produkcji barwionego sukna (znajomość prymitywnych choćby foluszy i stosowanie barwników roślinnych) niewiele niekiedy ustępowały podobnym wyrobom obcym. Przekonano się dalej, że wiele wyrobów (zwłaszcza szklanych) uważanych dawniej za obce importy można w równie dobrej mierze uznać za wytwory produkcji krajowej wobec odkrycia dowodów rodzimej produkcji tego typu w Polsce (np. szkła w Kruszwicy). Wykopaliska archeologiczne przekonały wreszcie badaczy o istnieniu w Polsce X—XII w. miast-podgrodzi gęsto i ściśle zabudowanych domami, poprzecinanych uliczkami, w których brak było miejsca nie tylko na uprawę roli, ale nawet na skromną rozmiarami hodowlę bydła.

W miastach-podgrodziach takich stwierdzono wreszcie istnienie dowodów najróżnorodniejszej produkcji rzemieślniczej, obliczonej na zbyt, przy zupełnym braku, albo tylko minimalnym udziale produkcji rolniczej i hodowlanej. Ludność takich ośrodków rzemieślniczych i kupieckich czerpać musiała artykuły spożywcze a nawet surowce z dalszej lub bliższej okolicy². Spostrzeżenia te i wnioski z nich wysnute potwierdzają w peł-

¹ Por. w tej sprawie kilkakrotne sprawozdania A. Gieysztora z badań nad początkami państwa polskiego w „Przeglądzie Zachodnim“ 1950, I, s. 169 nn; 1952, II, s. 299 nn; 1953, I, s. 206 nn.

² O stanie ekonomicznym miast-podgrodzi polskich obok dawniejszej pracy K. Tymienieckiego, *Podgrodzia w północno-zachodniej Słowiańszczyźnie*, „Slavia Occidentalis“ t. II, s. 55 nn, por. ostatnio W. Hołubowicz, *Wczesnośredniowieczne Opole, Szkice z dziejów Śląska* t. I, s. 20 nn, Warszawa 1955; St. Bobiński, *Gdańsk wczesnośredniowieczny*, Gdańsk 1952, passim; K. Jążdżewski, W. Chmielewski, *Gdańsk wczesnośredniowieczny w świetle badań wykopaliskowych 1948—49*, *Studia wczesnośredniowieczne* t. I, s. 35 nn, Wrocław 1952;

ni wypowiedzi źródeł współczesnych (połowa XII w.) pisanych, wzmiankujących wyraźnie o istnieniu w naszym kraju gęsto zabudowanych miast i licznych, wykwalifikowanych rzemieślników³. W świetle tych wszystkich danych możemy śmiało mówić o istnieniu w Polsce w okresie przed lokacją miast na prawie niemieckim centrów rzemieślniczo-handlowych, których rolę odgrywały wówczas miasta-podgrodzia skupione około najważniejszych grodów książęcych w Poznaniu, Gnieźnie, Krakowie, Gdańsku, Szczecinie czy Wrocławiu lub Opolu. Oczywiście szowinistyczna literatura niemiecka wyników tych badań zupełnie nie uwzględnia i głosi wciąż tezy, że Polska przed napływem do niej niemieckich chłopów, rzemieślników i kupców posiadała jedynie *offene Marktorte*, zaludniające się jedynie na czas funkcjonowania w nich dorocznych targów-jarmarków⁴.

Literatura polska jeszcze na długi czas przed drugą wojną światową poczęła zwracać uwagę na fakt, że proces przemiany dawnych podgrodzi polskich w miasta rządzące się prawem niemieckim dokonywał się powoli, że ostateczne lokacje miast w Krakowie czy Poznaniu (1257, 1253) poprzedzało zakładanie w nich samorządnych gmin niemieckich z sołtysem na czele, tworzących w obrębie dawnej osady polskiej wyodrębnione jednostki prawne i ekonomiczne⁵. Spostrzeżenie to możemy dziś już znacznie rozszerzyć. W wielu wypadkach, zwłaszcza w odniesieniu do miast śląskich, możemy dziś stwierdzić, iż lokację ich na prawie niemieckim poprzedzała często lokacja na prawie polskim miejskim (*ius Polonicum, dum esset Polonica*). Miasta takie, zazwyczaj silniejsze ośrodki życia ekonomicznego bliższej i dalszej okolicy, używały tedy osobnego prawa różniącego się z jednej strony od prawa obowiązującego na wsi polskiej, a zarazem różnego od prawa miejskiego niemieckiego. Niektóre z takich miast po krótszym lub dłuższym czasie otrzymywały zwykle prawo niemieckie (Wrocław, Lubiąż, Opole, Trzebnica, Legnica, Raciborz). Inne natomiast niekiedy do połowy XIV w. przetrwały jako lokacje na prawie polskim (Otmuchów) różniącym się niewątpliwie od prawa niemieckiego, a mimo to spełniały tę samą rolę, jaka przypadająca w udziale miastom sąsiednim, lokowanym już na prawie niemieckim⁶: rzemiosło i handel ich nie ustępowały widocznie takimż zajęciom w miastach posiadających już prawo niemieckie. Tak więc obok instytucji miast na pra-

K. Żurowski, *Sprawozdanie z badań wykopaliskowych w Gnieźnie 1948—49*, tamże t. II, s. 89 nn, Wrocław 1953; R. Kiersnowski, *Rośliny uprawne i pożywienie roślinne w Polsce wczesnofeudalnej*, „Kwartalnik HKM” t. II, 1954, s. 346 nn; A. Nadolski, *Studia nad uzbrojeniem polskim w X, XI i XII w.*, Łódź 1954.

³ Por. opis Polski u Edrisiego, *Polska i kraje sąsiednie w świetle księgi Rogera*, wyd. T. Lewicki, t. I, Kraków 1945, s. 142 n; H. F. Gentzen, *Polskie ziemie zachodnie — historyczne ziemie polskie*, „Nowe Drogi” 1952, nr 7.

⁴ Por. np. M. Scholz-Babisch, H. Wendt, *Quellen z schles. Handelsgeschichte*, Breslau 1940, nr 45, zestawienie literatury.

⁵ Por. w tej mierze St. Zachorowski, *Kraków biskupi*, „Rocznik Krakowski” t. VIII, s. 103 nn.; H. Likowski, *Miasto książęce Śródka*, Poznań 1922.

⁶ Charakterystyczny jest dokument biskupa wrocławskiego z r. 1347 w sprawie lokacji miasta biskupiego Otmuchowa: *opidum nostrum Otthmuhow dudum ab antiquis retroactis temporibus iure Polonico locatum et possessum, ex nunc in opidum... collocandum in ius Theutunicum duximus ac etiam transmutandum*; Tschoppe-Stenzel, *Urkundensammlung zur Geschichte der Städte in Schlesien*, Hamburg 1832, nr 157.

wie niemieckim istniała na Śląsku przez długi jeszcze czas, niekiedy do połowy XVI w., instytucja miast lokowanych na prawie polskim, rodzimym, z zasady nawet wyprzedzając lokacje na prawie niemieckim. Tak więc rozwój miast, rzemiosła i handlu dokonywał się w Polsce w wyniku rozwoju rodzimych sił i stosunków produkcji, a przejęcie prawa miejskiego niemieckiego przyspieszało jedynie ten rozwój i pozwalało na szybsze przejście na tory gospodarki towarowo-pieniężnej.

Brak natomiast w źródłach wcześniejszych jakichkolwiek danych o organizacji rzemiosła miejskiego w Polsce przed końcem XII w. Przygodne wzmianki w kronice Galla, wspominające o pewnych politycznych uprawnieniach mieszczan wrocławskich w końcu XI w., kiedy to brali udział w wiece ksiażęcym i obiecywali swą pomoc zbuntowanym przeciw księciu juniorom, czy o rozdziale mieszczan w czasie oblężenia Głogowa pomiędzy bramy i wieże dla obrony przed nieprzyjacielem⁷, to bodaj wszystkie bardzo skąpe i niejasne wzmianki o stosunkach społecznych i prawnych w miastach polskich XII w., nie rzucające prawie wcale światła na organizację rzemiosła. W związku z milczeniem źródeł polskich na ten temat staje się kwestią ważną odpowiedź na pytanie: jak dokonało się przejście w rzemiośle miejskim od form organizacyjnych właściwych okresowi do końca XII w. do form nowych, przyniesionych razem z prawem miejskim niemieckim z zachodu, do systemu cechowego.

Naczelną tezą nauki niemieckiej, obowiązującą powszechnie po dzień dzisiejszy, jest twierdzenie, iż organizacja cechowa rzemiosła miejskiego jest najściślej chronologicznie i organicznie związana z samym aktem lokacji miasta na prawie niemieckim, w którym ona *implicite* tkwi. Według tego poglądu już od samego momentu lokacji miasta na prawie niemieckim ustrój cechowy poczyną się rozwijać, a dawne rzemiosło polskie, nie mogąc z nim wytrzymać konkurencji, rychło upada⁸. Niestety autorzy niemieccy lansujący takie poglądy nie potrafili przytoczyć ani jednego wypadku, aby w dokumencie lokacyjnym zawarta była wzmianka o istnieniu w odpowiednim mieście cechów, lub choćby aby w dokumencie takim instytucja cechów była przewidziana. Co więcej sami badacze niemieccy przyznają zbyt często, że wiadomości o cechach (a nie o wykonywanych zawodach rzemieślniczych) są z zasady znacznie późniejsze od wiadomości o lokacji danego miasta na prawie niemieckim. Tak np. lokacja Strzegomia pochodzi z czasów bezpośrednio przed r. 1242, natomiast cech kramarzy tamtejszych powstał dopiero po r. 1352, krawców po r. 1349, cechy szewców, piekarzy czy rzeźników dopiero około r. 1349⁹. Bliższa analiza poszczególnych dokumentów lokacyjnych miast i miasteczek śląskich wykaże też, że przywileje takie nie tylko nie przewidywały na najbliższą przyszłość istnienia w odpowiednich miastach instytucji cechów, ale wprost regulowały stosunki w rzemiośle i handlu bez jakiegokolwiek brania pod uwagę okoliczności, które by umożliwiły ich powstanie.

⁷ Gall, *Chronicon* II, 4, 16; III, 8.

⁸ Por. w tej mierze wypowiedzi G. Korna, *Codex diplomaticus Silesiae* t. VIII, s. XVIII nn; F. Wiggert, *Entstehung u. Entwicklung d. altschlesischen Kürschnerhandwerks*, Breslau 1926; C. Hillmann, *Studien z. Zunftwesen d. Stadt Glatz*, Breslau 1937, s. 11 nn; Th. Schön, *Die Liegnitzer Bäcker*, Liegnitz 1940, s. 2.

⁹ I. Fromm, *Studien z. Geschichte d. Zünfte in Striegau*, Breslau 1938, s. 21.

Dla istnienia w mieście cechów i organizacji cechowej konieczna była ich zupełna niezależność ekonomiczna, społeczna i prawna od pana feudalnego, zazwyczaj od władzy państwowej. W wypadkach lokowania miasta na prawie niemieckim na miejscu dawnej polskiej wsi lub podgrodzia-miasta istniała teoretyczna konieczność usunięcia wszelkich śladów zależności feudalnej i skutków z niej wynikających, aby dać wolne miejsce nowemu, nieznanemu poprzednio ustrojowi cechowemu. Tak tedy w związku z lokacją Wrocławia na prawie niemieckim w r. 1242 wykupuje książę z rąk klasztoru w Trzebnicy wszystkie dochody z karczmem i jatek wrocławskich, jakie klasztor posiadał z darów ojca i dziada wystawcy, zaznaczając przy tym wyraźnie, iż stało się to *propter locationem civitatis Wratislaviae, quam iure Theutonico locavimus, sine qua commutatione predicta locatio nullo modo perducere poterat ad effectum*¹⁰. Ze zwrotu tego wynika niedwuznacznie, że lokacja miasta na prawie niemieckim, nie mówiąc już o możliwości istnienia tu cechu rzeźników, mogła dojść do skutku dopiero po skomasowaniu wszystkich odpowiednich warsztatów rzemieślniczych w ręku pana miasta, który z kolei cedowałby je na rzecz pospółstwa rzemieślniczego. Nie wchodząc na razie bliżej w dal-sze dzieje rzeźników wrocławskich do momentu powstania osobnego ich cechu, zwróćmy uwagę, jak przedstawiały się w świetle dokumentów lokacyjnych prawa własności nad rzemiosłem lub jego poszczególnymi gałęziami w wielu miastach i miasteczkach śląskich XIII w.

W dokumentach tych spotykamy prawdziwą mozaikę wzmianek o tytułach własności. W zasadzie słyszymy o prawie pobierania przez wójta czynszu¹¹ z (najczęściej) jatek, piekarń czy warsztatów szewskich, czasem nawet kramów, ale z drugiej strony nie słyszymy ani razu, aby sklepy czy warsztaty rzemieślnicze miały być własnością miasta. Tak np. przy lokacji na prawie niemieckim Brzegu w r. 1250 zastrzeżono 10 jatek w mieście dla księcia, a resztę jako własność wójta tamtejszego, który dopiero może zezwolić mieszczanom na zakładanie dalszych. Warsztaty i sklepy szewskie a także piekarnie miały wszystkie bez wyjątku należeć do wójta¹². W Oleśnicy według dokumentu lokacyjnego dla tamtejszego wójta z r. 1255 dwaj wójtowie miejscy i ich spadkobiercy mieli być właścicielami wszystkich jatek, piekarń i warsztatów z obuwiem¹³; w Wią-zowie lokowanym w r. 1256 na prawie niemieckim wójt miał posiadać połowę wszystkich jatek oraz wszystkie bez wyjątku piekarnie i warsztaty szewskie¹⁴. W Wołowie, według przywileju lokacyjnego dla wójta z r. 1292 miał on posiadać m. i. 12 jatek, 12 piekarń, 12 sklepów z obuwiem, choć przyznać trzeba, że ogólna ich liczba nie jest w dokumencie

¹⁰ G. Korn, *Breslauer Urkundenbuch*, Breslau 1870, nr 12.

¹¹ Tak np. w Legnicy wójt miał pobierać czynsz w wysokości 65 grzywien od kramów, w Głogowie w czasie targów czynsz z 2 sklepów z suknem, w Namysłowie z co szóstego kramu.

¹² Tzschoppe-Stenzel, *Urkundensammlung*, nr 32: *in ipsa civitate dominus habet decem macella carniū ... iudex reliqua et alii cives, quibus ipse ea concessit ... Bancci in quibus calcei et panes venduntur cedunt iudicio indefesse.*

¹³ Tamże, nr 43: *eisdem [wójtom] vero macella carniū et macella, in quibus panes venduntur et macella sutorum, quotquot in predicta civitate construere possunt, eorum usibus suorumque heredibus sint valitura.*

¹⁴ Tamże, nr 45: *omnes vero mense panum et sutorum volumus, quod sint in dispositione sua [wójta] et ad eum pertineant absolute.*

przewidziana¹⁵; może więc mogły istnieć obok warsztatów rzemieślniczych wójtowskich także i warsztaty mieszczan-pospólstwa. Natomiast w Strzelinie zaznaczono w dokumencie lokacyjnym wyraźnie, iż wójt ma tu posiadać na ogólną ilość 34 jatek 17, na 32 piekarń miało być 20 jego własnością, na 30 warsztatów szewskich 14 miało należeć do wójta¹⁶. Lista ta nie jest oczywiście kompletna, ale już z takiego zestawienia możemy śmiało wnosić o istnieniu wielu wypadków, w których całość, a przynajmniej przeważna część warsztatów rzemieślniczych (nie licząc kramów i sklepów z suknem) miała nawet po lokacji miasta na prawie niemieckim należeć dalej do księcia względnie jego urzędnika — wójta miejskiego.

Nasuwa się tedy pytanie, czy przy takim stanie rzeczy, kiedy co najmniej przeważna część produkcji rzemieślniczej miejskiej była nadal w zależności feudalnej od pana miasta względnie jego urzędnika, mógł istnieć i rozwijać się ustrój cechowy, w zasadzie od pana feudalnego niezależny i nie płacący na jego rzecz żadnych czynszów. Na pytanie to odpowiedzieć można oczywiście jedynie po dokładnej analizie wszystkich takich wypadków i po dokładnym stwierdzeniu czasu powstania wszystkich czy szczególnych cechów w każdym mieście. Na pytanie takie staraliśmy się już choćby częściowo dać wyżej odpowiedź, a choć wyczerpująca analiza zagadnienia przekracza możliwości i ramy niniejszego artykułu jednak dokładniejsze zbadanie paru wybranych przykładów pozwoli częściowo bodaj na pytanie to odpowiedzieć.

Jest mianowicie charakterystyczne, że wszelkie zastrzeżenia własności panującego czy wójta nad warsztatami rzemieślniczymi odnoszą się wyłącznie do trzech wyliczonych wyżej zawodów (rzeźnicy, piekarze, szewcy); natomiast dokumenty milczą o podobnych zastrzeżeniach w stosunku do innych gałęzi produkcji rzemieślniczej miejskiej. Czyżby one w stosunku do nich nie obowiązywały? Częściową odpowiedź na to pytanie może dać przywilej dla wójta w Wołowie. Był on jak wspomniano właścicielem wszystkich istniejących w momencie lokacji i mających powstać w przyszłości warsztatów rzemieślniczych tych trzech kategorii. Ale z dalszego tekstu dokumentu z r. 1292 dowiadujemy się, że do jego uprawnień miało należeć *intronisationes, quod vulgariter dicitur iniungere, apud omnes et singulos technicorum artifices, videlicet carnifices, sutores, pistores, fabros et sartores et alios, quibuscumque nominibus, qui de novo ius suum et easdem artes ibidem volunt exercere*¹⁷. Brak danych porównawczych nie pozwala wyjaśnić ostatecznie pojęcia *intronisare-iniungere* i co ma oznaczać zastrzeżenie o wykonywaniu *de novo ius suum et artes easdem*. Przypuścić wszakże wolno, że dokument lokacyjny dla Wo-

¹⁵ Tamże, nr 88: *ad eandem advocacionem ex pristina locacione haec debent pertinere ... una stuba balnealis, duodecim macella carnis et unum fartorium, XII scamna pistorum et XII scamna sutorum ... et intronisationes, quod vulgariter dicitur iniungere, apud omnes et singulos technicorum artifices ... qui de novo ius suum et easdem artes ibidem volunt exercere.*

¹⁶ Tamże, nr 89, r. 1292: *do wójta mają należeć sedecim macella carniū, que in universo sunt triginta quatuor, item viginti quatuor macella panum, que in universo sunt XXX duo, item quatuordecim macella sutorum, que in universo sunt XXX ... contulimus hereditarie et perpetuo possidenda.*

¹⁷ Tzschoppe-Stenzel, *Urkundensammlung*, nr 88.

łowa z r. 1292 zawierał na rzecz tamtejszego wójta zastrzeżenia tej treści, iż w przyszłości wszelkie osadzanie nowych rzemieślników w mieście (wszelkiej kategorii) było uzależnione od jego zgody. Jeśli zaś przyjmiemy, że pod zwrotem *ius suum ... exercere* kryje się prawo zakładania organizacji cechowej, to mus my przyjąć, iż także takie uprawnienie zależne było całkowicie od dobrej woli wójta. W każdym razie ze stylizacji dokumentu wynikałoby, iż w momencie jego wystawienia nie istniały tu jeszcze w ogóle ani autematycznie nie były przewidziane w przyszłości jakiegokolwiek cechy miejskie. Dalszy rozwój organizacji rzemiosła w Wołowie spoczywał całkowicie w rękach sędziego miejskiego, urzędnika pana feudalnego.

Pewne bliższe wyjaśnienia w tym kierunku może dać dokument z roku 1291, zatwierdzający przywileje wójta w Weidenau¹⁸, nadane mu jeszcze przez biskupa Tomasza I (1232—1268) i księcia Henryka IV wrocławskiego (1270—1290). Według jego treści do uposażenia wójtowskiego należały tu od początku m. i. wszystkie jatki, piekarnie i warsztaty szewskie, dalej młyny na zboże, folusze sukienicze, młyny do garbowania skóry i szlifiernie. Otóż wójt tutejszy posiadać miał nadto na przyszłość przywilej udzielania prawa miejskiego (*ius civile*) przybyścom (*advenis*) i prawo przyjmowania do społeczności (*universitatem*) miejskiej wszelkiego rodzaju rzemieślników. Jako synonim terminu *universitas civium... vel quorumcumque artis mechanice operariorum* użyty jest zwrot *que innunge Theutonice nominantur*. Co więcej do uprawnień wójta ma w przyszłości należeć nie tylko mianowanie rajców miejskich, ale nawet starszych spośród rzeźników, piekarzy, szewców, tkaczy, krawców i innych rzemieślników¹⁹. Użycie terminu *innunge* i wzmianka o nominacji *magistros opificum* wskazuje niedwuznacznie, że w tym wypadku mamy rzeczywiście do czynienia z instytucją cechów. Tak więc w naszym konkretnym wypadku możemy z całą pewnością stwierdzić, że w chwili lokacji miasta na prawie niemieckim jeszcze przed r. 1290, a może nawet 1291, nie istniała w mieście jeszcze organizacja cechowa; wójt był właścicielem wszystkich najważniejszych warsztatów miejskich, a na przyszłość on jeden miał decydować o tym, czy ustrój cechowy miał być do miasta wprowadzony. Jeśli dane powyższe mogą odpowiedzieć na pytanie, w jakich okolicznościach miały cechy w przyszłości powstawać, to pozostawiają one dalej bez wyjaśnienia problem: kiedy, w jakim odstępie czasu po lokacji miasta na prawie niemieckim wytwarzała się w nim organizacja cechowa. Czy akt ten bywał chronologicznie tak bliski momentowi i aktowi lokacji, że właściwie możemy mówić o jednym akcie prawnym stwarzającym zarówno nowe na prawie niemieckim miasto, jak i organizację cechową; czy też oba te momenty przedzielał od siebie dłuższy odstęp czasu, potrzebny dla wytworzenia się w mieście stosunków umożliwiających wpro-

¹⁸ Miejscość obecnie na Śląsku czeskim, dawna nazwa słowiańska nieznana.

¹⁹ Tzschoppe-Stenzel, *Urkundensammlung*, nr 84: *advocatus ibidem ius civile dandi omnibus advenis et ad universitatem civium, pannicidarum, textorum, sutorum, carnificum, pistorum, sartorum recipiendi vel quorumcumque artis mechanice operariorum, que Innunge Theutonice nominantur, gratis vel mediante pecunia in dicta civitate ... habeat postestatem. Consules quoque civitatis eiusdem, magistros carnificum, pistorum, sutorum, textorum, sartorum ac aliorum opificum prescriptus habeat eligere et constituere advocatus.*

wadzenie nowych stosunków produkcji i ich nadbudowy prawnej na odcinku organizacji rzemiosła: ustroju cechowego. Chodziło przecież w takich wypadkach nie tylko o usamodzielnienie się rzemiosła miejskiego spod nadzoru władzy feudalnej, ale w pierwszej linii o zrezygnowanie przez nią z szeregu czynszów i dochodów w pieniądzach, a niekiedy i w naturze, świadczonych dotychczas przez feudalnie zależnych rzemieślników miejskich. A świadczenia takie bywały zwłaszcza w większych miastach dosyć wysokie, jeśli np. we Wrocławiu w r. 1242 wartość samego tylko łoju zwierzęcego, świadczonego przez jatki wrocławskie na rzecz klasztoru w Trzebnicy oceniano rocznie na 2 grzywny (30 kamieni łoju)²⁰. Przykład Wrocławia pozwoli nam choćby w części odpowiedzieć na postawione wyżej pytania.

Tu lokacja miasta na prawie niemieckim miała miejsce po raz pierwszy w r. 1242, a następnie została powtórzona z pewnymi zastrzeżeniami w r. 1261²¹, jako tzw. *secunda locatio*. Zwrócono już wyżej uwagę, że aktowi pierwszej lokacji towarzyszył skup wszelkich czynszów z karczem i jatek w mieście, należących dojad do klasztoru trzebnickiego. Zdawać by się mogło tedy pozornie, że książę Bolesław Rogatka uczynił to w tym celu, aby móc pełnię swych praw majątkowych odstąpić rzemieślnikom miejskim, którzy w taki sposób mogliby tu bez żadnych trudności utworzyć organizację cechu rzeźniczego. Tymczasem sprawa przedstawia się we Wrocławiu znacznie bardziej skomplikowanie. I tak pierwsza w ogóle wzmianka o cechach w mieście pochodzi dopiero z r. 1273, choć może wskazywać na nieco wcześniejsze ich tu istnienie²². Niemniej mamy dostateczną ilość dowodów, aby stwierdzić, że w okresie lat 1242—1273 co najmniej rzeźnie książęce we Wrocławiu przez długi jeszcze czas nie stanowiły własności mieszczan i że o istnieniu tu przynajmniej cechu rzeźniczego przed r. 1266 nie może być mowy. Mianowicie aktem z 18 maja 1266 r. sprzedał książę wrocławski Henryk III Biały za 300 grzywien w wieczyste posiadanie trzem tamtejszym mieszczanom 24 jatek w mieście na Nowym Targu, które dotychczas w całości należały do niego²³, zobowiązując się nadto nie zakładać na przyszłość jatek w promieniu mili miejskiej. Ze wzmianki tej wnosić wolno, że poprzednio jatki wrocławskie stanowiły wyłączną własność księcia, który miał w każdej chwili prawo zakładać je gdzie i kiedy by chciał. Wśród takich warunków trudno przypuszczać istnienie osobnego cechu miejskich rzeźników, produkujących niezależnie od wytwórczości rzemieślników książęcych. Raczej przypuścić wypadnie, że jatki sprzedane obecnie trzem tutejszym mieszczanom były jedynymi tego rodzaju warsztatami w mieście. Tak więc mimo lokacji Wrocławia na prawie niemieckim w r. 1242 w ciągu prawie ćwierćwiecza (1242—1266) nic się na odcinku organizacji rzemiosła w mieście nie zmieniło; książę do r. 1266 pobierał nadal całość dotychczas świad-

²⁰ G. Korn, *Breslauer Urkundenbuch*, nr 12.

²¹ Tamże, nr 23.

²² Tamże, nr 42: *concessimus prenotatis civibus, ut id habeat, quod inonghe vulgariter appellatur*. Widocznie aktem tym książę odstąpił miastu opłaty cechowe pobierane dotychczas na jego rzecz. Sama instytucja cechu mogła być więc nieco wcześniejsza; choć wolno wyrazić mimo wszystko zdanie, iż w czasach, w których rzemiosło było bezpośrednią własnością książęcą, opłaty tego rodzaju nie były pobierane.

²³ Tamże, nr 28.

czonej przez rzemieślników renty i czynszów; ustał tylko obowiązek świadczenia części czynszu na rzecz mniszek trzebnickich.

Ale i akt z r. 1266 nie stwarzał sam przez się instytucji cechu rzeźniczego ani nawet nie dawał dostatecznych przesłanek do powstania jego w przyszłości. Zamiast księcia jako właściciele wszystkich jatek wrocławskich występują od tej chwili trzej mieszczanie wrocławscy, których prawa są określone jako wieczyste²⁴. Dopiero sprzedaż jatek przez tych właścicieli na rzecz przedstawicielstwa miejskiego umożliwiłaby w przyszłości powstanie tu samorządnego cechu rzeźników; ale o takiej transakcji brak nam wszelkich danych, choć niewątpliwie musiała ona nastąpić rychło po r. 1266. Z późniejszych dziejów rzemiosła i cechu rzeźników wrocławskich wiemy, że w r. 1350 liczba jatek w mieście podwyższona została o dalszych 12, w r. 1403 spotykamy już 78 rzeźników (*Fleischer*) i ta liczba rzeźników i odpowiadających im jatek przetrwała we Wrocławiu do końca XVIII w.²⁵. Pierwsza wyraźna wzmianka o istnieniu we Wrocławiu cechu rzeźników pochodzi z r. 1302, kiedy są wzmiankowani starsi rzeźników (*seniores carnificum*)²⁶.

Podobnie przedstawia się według wszelkich danych proces powstawania cechu piekarzy we Wrocławiu. Trudno przypuścić, aby Wrocław, dawny polski i nowo organizowany od r. 1242 na prawie niemieckim, mógł się obywać bez wyrobu i sprzedaży pieczywa przez piekarzy. Jednakże dopiero w r. 1271 zezwolił książę Henryk IV Probus wrocławski zbudować mieszczanom 16 sklepów z pieczywem²⁷ i pobierać z nich czynsz. W r. 1273 otrzymało miasto zezwolenie na budowę dalszych 32 sklepów (a zapewne i warsztatów) piekarniczych²⁸; widocznie poprzednia ich liczba zaczęła miastu nie wystarczać. W r. 1403 spis podatkowy miejski wykazuje już 62 piekarzy (*pistores*), a ostatecznie ich liczba ustaliła się również na 78²⁹. Tak więc i w odniesieniu do piekarzy możemy zaobserwować zjawisko bardzo podobne do tego, które skonstatowaliśmy dla rzeźników. Nie ma najmniejszych danych po temu, aby przyjąć, iż miasto posiadało własnych piekarzy przed r. 1271, choć z drugiej strony istnieje oni musieli niewątpliwie, ale jako rzemieślnicy książęcy. Od chwili zezwolenia miastu na prowadzenie we własnym zakresie rzemiosła piekarskiego powstać mogły dopiero przesłanki warunkujące powstanie i rozwój cechu piekarzy wrocławskich. Dlaczego jednak w wypadku piekarzy nie zastosowano podobnego proceduru co przy przejściu jatek z własności książęcej na rzecz miasta? Być może przyczyną tego była struktura tego rzemiosła w okresie poprzednim. Piekarnie nie skupicne w jednym miejscu i sprzedające swe wytwory po rozproszonych warsztatach, wreszcie niewątpliwie stojące dość nisko pod względem technicznym, nie przedsta-

²⁴ Tamże: *eis et eorum posteris iure hereditario perpetuo possidenda*.

²⁵ Por. B. Mendl, *Breslau zu Beginn d. XV. Jhdts*, „Zeitschrift für Geschichte Schlesiens“ t. LXIII, 1929, s. 164; H. Markgraf, *Die Strassen Breslaus*, Breslau 1896, s. 43 n.

²⁶ Z rachunków miasta Wrocławia, tzw. *Henricus Pauper*, *Codex diplomaticus Silesiae* t. III, s. 9.

²⁷ G. Korn, *Breslauer Urkundenbuch*, nr 37.

²⁸ Tamże, nr 42.

²⁹ B. Mendl, op. cit., s. 164; H. Markgraf, *Der Breslauer Ring*, Breslau 1894, s. 9.

wiały dla miasta żadnego interesu. Wołało tedy mieszczaństwo tutejsze skupić je, podobnie jak to było od dawna z jatkami miejskimi (tzw. Duże Jatki koło kościoła św. Elżbiety, Małe Jatki koło Nowego Targu) w jednym miejscu. Są jednak i pewne zasadnicze różnice. Jeśli jatki w r. 1266 przeszły na własność poszczególnych mieszczan, to piekarnie stały się w 5 lat później od razu własnością całego miasta, a w r. 1272 uzyskują one już prawo mili miejskiej, koncesję konieczną dla powstania odpowiedniego monopolu miejskiego a pośrednio i cechu. I jeszcze jeden szczególnie charakterystyczny. Mimo przejścia piekarń w r. 1271 na rzecz miasta pozostały jeszcze pewne ślady zależności ich od władzy państwowej w formie przeznaczenia czynszu od piekarzy na budowę i naprawę bruków i mostów miejskich. Pierwsza wzmianka o istnieniu cechu piekarzy we Wrocławiu pochodzi z r. 1299 (1298?)³⁰; powstał on więc gdzieś między r. 1271 a 1298 najwcześniej.

Jeśli w obu poprzednich wypadkach można było ewentualnie wysunąć pewne wątpliwości, czy rzeczywiście rzemieślnicy miejskie, a przynajmniej rzeźnictwo i piekarstwo, do momentu sprzedaży odpowiednich warsztatów przez księcia osobom prywatnym względnie wprost miastu było wyłączną własnością księcia, to wątpliwości takie muszą ustąpić w odniesieniu do kramów i kramarzy. W r. 1242 z racji lokacji Wrocławia na prawie niemieckim ksiądz, wykupując od mniszek trzebnickich czynsze z karczem i jatek książeńcych za cenę 21 grzywien, zapisuje równocześnie wspomnianą sumę na czynszach swych pobieranych dotychczas i mających być pobieranymi w przyszłości z kramów książeńcych w mieście³¹. Nie tu miejsce wchodzić w zagadnienie, dlaczego dla lokacji miast konieczne było zniesienie wszelkich zapisów na czynszach na rzecz osób trzecich, tkwiących na warsztatach rzemieślniczych, a niekonieczne przy kramach kupieckich³², niemniej możemy z całą pewnością stwierdzić, że mimo lokacji miasta na prawie niemieckim w dziedzinie wielkiego i średniego handlu miejskiego nic się nie zmieniło. Kupiectwo miejskie handlujące półhurtownie wszelakimi, zwłaszcza importowanymi towarami, było nadal od księcia zależne, płaciło na jego rzecz czynsze, a co więcej obciążone było świadczeniami na rzecz osób trzecich. Można powiedzieć więcej jeszcze: jeśli w odniesieniu do warsztatów rzemieślniczych (jatek i piekarń) ksiądz z konieczności godził się na umniejszenie, ale nie zupełne zniesienie swych praw własnościowych, to w odniesieniu do obciążeń fiskalnych kramów w mieście nie szedł na żadne, najmniejsze nawet ustępstwa. Przypuszczać wolno, że stan z r. 1242 utrzymał się jeszcze przez jakiś czas.

I znów rzecz ciekawa. W tym samym r. 1266, w którym ksiądz Henryk III sprzedał trzem mieszczanom wrocławskim swych 24 jatek, sprzedaje dwóm dalszym obywatelom Wrocławia (*burgensibus Wratislaviensibus*) 47 i pół swoich kramów na wieczną, dziedziczną i dowolnie pozbywalną

³⁰ *Codex diplomaticus Silesiae* t. III, s. 2.

³¹ G. Korn, *Breslauer Urkundenbuch*, nr 12: *dedimus viginti marcas et unam ... de censu camerarum nostrarum in Wratislavia*.

³² Może wolno wyrazić tu przypuszczenie, że zwrot taki w dokumencie oddaje potrzeby pieniężne księcia Bolesława Rogatki, który w pogoni za gotówką gotów był na najniekorzystniejszą dla siebie transakcję.

własność. Czynniki na przyszłość (5 wiardunków od kramu) mają pobierać nowi właściciele, przy czym zastrzeżono wyraźnie, że na wypadek nieuiszczenia przez kramarzy (*institores*) czynszu mają oni zrezygnować ze swych kramów na rzecz nowych właścicieli³³. I znów podobnie jak w odniesieniu do jatek musimy przyjąć, że dopiero sprzedaż kramów książęcych na rzecz dwóch mieszczan wrocławskich, a zapewne z kolei dalsza odsprzedaż praw własnościowych do kramów na rzecz całej społeczności mieszczan stwarzała warunki umożliwiające powstanie społecznego cechu bogatych kramarzy w mieście. W r. 1302 słyszymy już o pobieraniu kolekty miejskiej *inter institores*³⁴, przypuszczać wolno, że już w tym roku istniał osobny ich cech. I znów rzecz charakterystyczna: liczba bogatych kramów sprzedanych przez księcia dwóm mieszczanom, a następnie miastu, do końca istnienia ustroju cechowego w mieście nigdy się nie zmieniła, wynosząc cały czas 48 kramów (pół krama liczono z biegiem czasu za cały)³⁵.

I wreszcie szczegół charakterystyczny świadczący, że rzeczywiście nawet zaraz po r. 1266 i momencie, kiedy książę odstąpił swe prawa do kramów osobom trzecim powstanie osobnego cechu kramarzy było niemożliwe. W akcie znajdujemy mianowicie wzmiankę, że na wypadek, gdyby kramarz z tych czy innych względów kramu nie chciał dalej prowadzić, ma z niego zrezygnować wobec właściciela, który ma wówczas swobodę lokowania w kramie nowego kandydata. Taki układ stosunków wyklucza moim zdaniem możliwość istnienia ustroju cechowego, przynajmniej na odcinku kramarzy wrocławskich. Pierwsza wzmianka o ewentualnym cechu kramarzy w mieście pochodzi dopiero z ok. r. 1300³⁶.

Aktem z 28 września 1273 r. odstąpił Probus miastu Wrocławowi obok szeregu innych przywilejów (prawo budowy piekarni i warsztatów szewskich, szrot, wagę i in.) także i prawo pobierania składek cechowych, zaznaczając przy tym wyraźnie, iż np. jeśli chodzi o sklepy z pieczywem, to mimo iż rzemieślnicy w nich pracujący zostali niekiedy w przeszłości lokowani na nich dziedzicznie (*hereditarie assignatis*), mimo to jednak mają czynsz świadczyć na rzecz miasta³⁷. Tak więc dopiero od r. 1273 najwcześniej na odcinku rzemiosła piekarskiego, a przypuszczalnie i w innych gałęziach produkcji rzemieślniczej, a może i w odniesieniu do kramów kupieckich, mogły powstać cechy miejskie, rządzone przez starszych cechowych, pobierające od swych członków opłaty i spełniające normalne, klasyczne funkcje organizacji cechowej średniowiecznej, a więc

³³ G. Korn, *Breslauer Urkundenbuch*, nr 30: *gades mercium institorum ... vendidimus ipsis et eorum veris et legitimis successoribus iure hereditario perpetuo possidendos ... volumus etiam, ut quivis institor de cramo nostris burgensibus antedictis ... debitum censum tempore suo solvere non recuset, vel ipsis resignet, quatenus cramo locato pro ipsorum beneplacito voluntatis percipiant suum censum.*

³⁴ *Codex diplomaticus Silesiae* t. III, s. 9.

³⁵ Por. w tej sprawie H. Markgraf, *Der Breslauer Ring*, s. 7. n: R. Stein, *Der grosse Ring zu Breslau*, Breslau 1935, s. 59 nn.; K. Bimler, *Das Breslauer Rathaus*, Breslau 1941, s. 51 nn.

³⁶ G. Korn, *Breslauer Urkundenbuch*, nr 68, § 2.

³⁷ Tamże. nr 42: *de bankis, in quibus panes vendentur, de nostre speciali gracia civitati collatis et quibusdam civibus de nostro beneplacito et favore singulariter hereditarie assignatis et commissis, volumus, ut civitas exinde statutum censum habere valeat annualem.*

nadzorowanie jakości i wielkości produkcji, sposobu jej wytwarzania, organizacji warsztatu rzemieślniczego, obrony interesów mistrzów przeciw partaczom, zakazywanie nakładu i pracy najemnej itp. Proces ten dokonał się we Wrocławiu dopiero na przestrzeni lat 1273—1300, a r. 1266 jest pod tym względem zapowiedzią przyszłej zmiany stosunków.

Zbierzmy wyniki naszych dociekań. W wielu miastach śląskich, wbrew tezie burżuazyjnych historyków niemieckich, możemy stwierdzić, że powstanie w nich niektórych przynajmniej cechów (*innunge*) (najczęściej mowa w takich wypadkach o zawodach rzeźników i piekarzy, niekiedy szewców lub wyjątkowo o kramarzach) nie zbiegało się wcale z momentem lokacji danego miasta na prawie niemieckim, co więcej nadanie miastu prawa posiadania cechów lub nawet przewidywanie takich wypadków na przyszłość było uzależnione od woli wójta (Wołów, Weidenau), który z reguły był wyłącznym lub prawie wyłącznym właścicielem wszystkich ważniejszych w mieście warsztatów rzemieślniczych (piekarnie, jatki, warsztaty z obuwiem). W takich warunkach trudno przypuszczać, aby system cechowy mógł w takich miastach powstać i pomyślnie się rozwijać. W wypadku wrocławskim mamy do czynienia z okolicznością, że niektóre przynajmniej warsztaty rzemieślnicze (jatki, piekarnie) i bogate kramy były własnością dowodnie księżęcą jeszcze przez 25 lat po lokacji miasta na prawie niemieckim, że następnie przeszły (jatki i kramy) nie na własność społeczności miejskiej, ale na rzecz prywatnych obywateli miejskich, którzy mogli je dowolnie „lokować”, tj. odstępować za czynszem osobom trzecim. I tu miejsca na swobodny rozwój systemu cechowego nie możemy upatrywać.

Przeciw takiemu rozumowaniu można podnieść zastrzeżenie. Nieznany jest dokument lokacyjny Wrocławia z r. 1242, tak jak go znamy dla Krakowa, Poznania czy choćby Wieliczki. Można by więc przypuszczać, że w pierwotnym przywileju lokacyjnym jakaś wzmianka czy zastrzeżenie o istnieniu w przyszłości w mieście cechów mogła się znajdować. Niewątpliwie uwaga taka byłaby słuszna. Jednak z całym naciskiem możemy z drugiej strony stwierdzić że akt pierwotnej lokacji Wrocławia został przez księcia Henryka III w r. 1261 unieważniony i jeśli się w nim nawet znajdowały odpowiednie klauzule w sprawie organizacji cechowej w mieście, to akt lokacyjny z r. 1261 (*secunda locatio*) nic o nich nie wspomina³⁸. Co więcej, nawet zwroty drugiego dokumentu lokacyjnego wzmiankują wyraźnie, iż na odcinku jatek miały miejsce we Wrocławiu za czasów małoletności księcia pewne nadużycia i uwłaczenia prawem księżęcym, których obecnie książę zabrania, a nawet posuwa się do skonfiskowania mieszczanom jatek i ogrodów położonych pomiędzy rowami pierwszej lokacji. Jeśli więc nawet istotnie w pierwotnym dokumencie lokacyjnym przewidziane było utworzenie cechów przez miasto, to w praktyce został ten przywilej skasowany, a ewentualnie wytworzony w latach

³⁸ Tamże, nr 23: *iniuria, que nostro dominio illata fuit nostre puericie temporibus, videlicet in macellis carniū et etiam ortis ante civitatem iacentibus infra fossata prime locationis, super eosdem nos maxime indignantes tam nostro iudici quam etiam civibus universis hec predicta ab omnibus possessoribus recipimus nostro dominio nostrisque usibus omnia asscribentes.*

1242—1261 stan faktyczny z powrotem anulowany. Dopiero rok 1266 przynosi pod tym względem zasadnicze zmiany.

Tak więc organizacja cechowa wytwarzała się nie w drodze jednorazowego przywileju czy spokojnej, jednostajnej ewolucji, ale w ostrej walce z władzą państwową, z silnymi jeszcze i m'mo lokacji utrzymującymi się i popieranymi przez władzę państwową relikdami dawniejszych stosunków produkcji, które utrzymywały się wciąż i niechętnie ustępowały miejsca „nowemu”. Władza państwowa niechętnie ustępowała czując w nowej postępowej na danym etapie organizacji produkcji uszczuplenie swych dochodów fiskalnych i uprawnień książęcych. Nie znamy bliżej i nie potrafimy nic bliższego powiedzieć o stanowisku samych rzemieślników z czasów lokacji Wrocławia na prawie polskim (w r. 1204 *civitas*). Przypuszczalnie stanowisko ich było podobnie jak władzy państwowej innowacjom niechętnie. W grę musiała tu wchodzić przewidywana konkurencja lepiej zorganizowanych warsztatów cechowych, a może i do pewnego stopnia antagonizm narodowościowy, jako że rzemieślnikami zostawali zazwyczaj w miastach śląskich przybysze niemieccy. W każdym razie zmiany w rzemiośle wrocławskim dokonywały się powoli, co najmniej trwały przez ćwierćwiecze a może jeszcze dłużej i dopiero najwcześniej gdzieś w ciągu ostatniej ćwierci XIII w. doszło w mieście do powstania zaczątków organizacji cechowej, organizacji nowej, opartej o wzory zachodnie, przed którą tylko powoli (widocznie poprzednie stosunki produkcji były jeszcze żywe i w części jeszcze przynajmniej spełniały swe zadania) cofało się dawne, na prawie polskim oparte rzemioło feudalne.

Nie chcemy problemu tego generalizować, nawet w odniesieniu do samego Śląska. Niemniej winniśmy stwierdzić, że konkretne wypadki, świadczące o takim powolnym formowaniu się cechów miejskich na Śląsku są częstsze, niż by to można było przypuszczać. Przyszłe badania mogą wykazać, czy i o ile podobne spostrzeżenia dadzą się odnieść do innych ziem i miast polskich, albo też czy powyższy proces jest specyfiką śląską, którą należałoby w takim razie bliżej wyjaśnić.

мнение, что необходимы дальнейшие исследования, чтобы быть в состоянии ответить на этот вопрос.

Карл Малечиньски

НЕСКОЛЬКО ЗАМЕЧАНИЙ О ПРОЦЕССЕ ВОЗНИКНОВЕНИЯ ГОРОДСКИХ ЦЕХОВ — НА ПРИМЕРАХ ГОРОДОВ СИЛЕЗИИ

Автор статьи занимается вопросом неоднократно рассматриваемым, но тенденциозно решаемым в научной немецкой литературе, а именно был ли институт городских цехов тесно связан с локацией данного поселения на городском немецком праве (либо возникал в самое непродолжительное время после локации), или же эти два момента мог разделять довольно длительный, доходящий до нескольких десятков лет промежуток времени, в течение которого окончательно формировались условия для образования ремесленных и купеческих цехов.

На примере целого ряда городов Силезии автор констатирует, что во многих случаях содержащиеся в локационных документах постановления исключают возможность существования либо возникновения цехов в таких городах так как большая часть или даже все ремесленные мастерские являлись собственностью феодала или его управляющего — войта. Хотя оговорки всего чаще касаются мясных лавок и пекарен, следовательно цеха мясников и пекарей (напр. Биег, Олесьница, Вионзюв), но иногда встречаем случаи (напр. Волув) когда городской войт пользовался привилегией: имел монополию вводить ремесленников в их мастерские (*intronisationes*). Исключительно от него зависело разрешение основать цех или вступить ремесленнику в цеховую организацию (*ius suum exercere*). В гор. Weidenau (Опавская Силезия) войт имел даже право принимать в цехи всяких ремесленников. Следовательно в этих случаях большая часть ремесленников не могла входить в состав цехов вследствие своей зависимости от войта или владельца города или же несмотря на принадлежность к цехам в сущности по-прежнему зависела от войта, который ведь решал вопрос о принятии их в цех. В таких условиях не могло быть речи о типичном цеховом самоуправлении.

Особенно показательным и характерным является вроцлавский случай, где помимо локации города на немецком праве в 1242 г. (вторично в 1261 г.) князь вплоть до 1266 г. удержал в своих руках собственность всех мясных лавок, скотобойни и купеческих рядов, а вероятно по крайней мере также и пекарен. В 1266 г. продал их не городу как юридическому лицу, а нескольким названным по имени горожанам. И так и во Вроцлаве лишь после продажи несколькими горожанами своих прав „*communitati civium*” могли возникнуть условия для образования института самоуправления цехов, зависящих только от городского совета, имеющих собственных цеховых старшин, исполняющих классический надзор над ремеслом. Источники к сожалению не позволяют установить каково было во Вроцлаве положение в отраслях иных профессий.

Во всяком случае надо признать доказанным: что по крайней мере в отрасли некоторых занятий (мясники, пекары, купцы) цеховая организация во многих городах Силезии, с Вроцлавем во главе возникала медленно, а начало ее отстоит иногда на 25 лет от момента локации города на немецком праве. Цеховая

организация в городе на немецком праве является результатом медленно развивающихся экономических и общественных отношений, а с самым актом локации на немецком праве она имеет лишь посредственную связь.

Януш Тазбир

ИЗ ИССЛЕДОВАНИЙ ПО ИСТОРИИ КСЕНОФОБИИ В ПОЛЬШЕ В ЭПОХУ ПОЗДНЕГО ВОЗРОЖДЕНИЯ

Исследования веденные историками культуры по вопросу отношений населения шляхетской Речипосполитой к другим народностям показали много проявлений недоброжелательности в отношении к чужеземцам. До настоящего времени историки занимались отдельно отношениями поляков к немцам, французам или итальянцам, не пытаясь обобщить симптомов недоброжелательности или даже враждебности к этим народностям — обобщить в одно общее явление ксенофобии.

Автор рассматривает главным образом отношения шляхты к немцам, французам, венгерцам и итальянцам. Это были члены тех народностей, проликиновение которых в Польшу на рубеже XVI и XVII веков шляхта имела возможность наблюдать непосредственно, считая их особенно опасными для своей общественной позиции.

На примере времени королей Генрика Валузия и Стефана Батория а также некоторых периодов правления Сигизмунда III (инквизиционный сейм, крамола Зебриковского) и Владислава IV (планы турецкой войны) автор указывает рост ксенофобии среди шляхты.

Статья отмечает лишь типичные случаи этих явлений, не будучи в состоянии вследствие ограниченности ее объема привести все известные примеры. Выступления депутатов на сеймах и сейминах, голоса полемистов и шляхетских историков доказывают, что основой ксенофобии является прежде всего страх правящих феодальных кругов за свои материальные и политические привилегии, которым прозила мнимая или фактическая опасность со стороны пришельцев-чужестранцев.

Не без значения для роста этих явлений была также шляхетская манья беличия, подозревающая в эту эпоху постепенного разрыва отношений с зарубежными странами в каждом иностранце возможного врага. В борьбе с конкуренцией чужестранцев шляхта не ограничивается устными и письменными выступлениями, но стремится сделать эту конкуренцию невозможной законодательными мерами. Издаваемые под ее давлением постановления сейма и королевские декреты лишают чужестранцев права занимать какие либо должности и владеть земельными именьями. Постановления эти часто нарушались королями, что в свою очередь вызывало многочисленные и бурные протесты представителей шляхты.

Решающую роль в возникновении ксенофобии сыграли страх и зависть. Они влекли за собой все растущую подозрительность и недоброжелательство по отношению к чужеземцам. По мере ухода прогрессивных идеологических течений польского Возрождения, ксенофобия охватывает все более обширные круги шляхты. Она усиливает их квинетизм и отсталость и углубляет изоляцию в области вермен, происходящих в западно-европейской культуре. Не подчиняются этим

social and economic movements without which the growth of English capitalism in the 16th and 17th centuries would have been impossible? The only conclusion at the moment is that more research is needed to answer the new questions that are being asked.

Karol Maleczyński

QUELQUES OBSERVATIONS À PROPOS DU PROCÈS DE FORMATION
DES MÉTIERS URBAINS DANS LES VILLES DE SILÉSIE

L'auteur s'occupe du problème souvent traité par les historiens allemands, mais résolu d'une manière tendancieuse: il s'agirait notamment de savoir si l'institution des „métiers” dans les villes était étroitement liée à la location en droit municipal allemand des villes en question (ou du moins la suivait de très près), ou bien si un intervalle plus ou moins long, pouvant parfois durer plusieurs décades, séparait ces deux moments, intervalle durant lequel les conditions requises pour la formation de métiers d'artisans et de commerçants mûrissaient définitivement.

Prenant pour exemple plusieurs villes en Silésie, l'auteur constate que dans de nombreux cas les documents de location contenaient des décisions excluant la possibilité de l'existence et de la formation de métiers dans ces villes, vu que la plupart des boutiques d'artisans, ou même toutes, devaient rester la propriété du seigneur ou de son bailli. Bien que cette condition se rapportât le plus souvent aux boucheries et aux boulangeries (p. ex. à Brzeg, Oleśnica, Wiązów), on rencontre par-ci par-là (à Wołów) des cas, où le bailli de la ville possédait le privilège et le monopole d'introduire les artisans dans leurs boutiques (intronisations). Il dépendait également de lui de consentir à l'organisation du métier et de permettre à l'artisan d'en devenir membre (*ius suum exercere*). Dans la ville de Weidenau (district de Opawa en Silésie) le bailli avait même le droit d'admettre tous les artisans dans les métiers (*innungh*). Dans ces cas une grande partie des artisans étaient dans l'impossibilité d'appartenir aux métiers, puisqu'ils dépendaient du bailli ou bien du seigneur de la ville; ou alors, tout en y appartenant, ils demeuraient dépendants du bailli, dont dépendait leur admission au métier. Dans ces conditions il ne pouvait être question d'une autonomie typique des métiers.

L'exemple de Wrocław est spécialement caractéristique: malgré la location de cette ville en droit allemand en 1242 (en 1261 pour la seconde fois), le prince garda jusqu'en 1266 la propriété de la boucherie, des boutiques de viande, des boutiques de commerçants et probablement aussi (pour le moins) des boulangeries. En 1266 il les vendit, non pas à la ville comme personne légale, mais à plusieurs bourgeois individuellement, qui sont énumérés par leurs noms. Ainsi donc à Wrocław également, ce n'était qu'après la vente de leurs droits à la „*communitas civium*” par plusieurs bourgeois individuels que pouvaient se former les conditions requises pour l'organisation des métiers autonomes, dépendant uniquement du conseil municipal, possédant leurs propres supérieurs du métier et exerçant leur contrôle classique sur l'artisanat. S'il en a été de même à Wrocław pour les autres métiers, les sources se taisent à ce sujet.

Quoiqu'il en soit, il faut considérer comme chose certaine que dans quelques métiers au moins (la boucherie, la boulangerie, le commerce), l'organisation se fit peu à peu dans beaucoup de villes silésiennes avec Wrocław en tête. Ses commen-

cements sont parfois séparés par un espace de 25 ans et plus du moment de la location de la ville en droit allemand. La formation des métiers dans ces villes était le résultat d'une évolution lente des conditions économiques et sociales, et n'avait qu'une relation indirecte avec l'acte de location en droit allemand.

Janusz Tazbir

LA XÉNOPHOBIE EN POLOGNE VERS LA FIN DE LA RENAISSANCE

Les investigations des historiens de la culture polonaise au sujet de l'attitude des habitants de la République de Pologne vis à vis des autres nationalités ont révélé bien des manifestations d'inimitié à l'égard des étrangers. Jusqu'à présent cependant, on étudiait surtout l'attitude des Polonais vis à vis de différents peuples en particulier traitant à part les relations avec les Allemands, les Français, les Italiens, sans essayer de réunir ses manifestations d'antipathie et même parfois de haine dans un même problème — celui de la xénophobie.

L'auteur du présent article étudie l'attitude de la noblesse à l'égard des Allemands, des Français, des Hongrois et des Italiens. C'étaient notamment les représentants des nationalités dont la noblesse polonaise avait l'occasion d'observer directement la pénétration en territoire polonais au tournant du XVI et XVII siècles, la regardant comme particulièrement menaçante pour sa propre situation sociale.

Pour illustrer sa thèse l'auteur se sert d'exemples historiques empruntés aux règnes de Henri de Valois, d'Etienne Batory et à certaines périodes des règnes de Sigismond III (la Diète des Inquisitions, la „Fronde” de Zebrzydowski) et de Ladislas IV (les projets de guerre turque), et il présente l'accroissement de la xénophobie dans la société nobiliaire. Il s'efforce de saisir uniquement les phénomènes typiques, ne pouvant pas citer tous les exemples connus. Les discours des députés à la Diète et dans les Diétines, les opinions émises par les polémistes et les historiens de l'époque témoignent que cette xénophobie avait pour racine la crainte de la caste gouvernante de la noblesse touchant ses privilèges économiques et politiques, prétendus menacés (ou menacés réellement) par ces nouveaux venus étrangers.

Ce qui n'était pas sans influencer le développement de ce phénomène, c'était la mégalomanie de la noblesse qui à l'époque ou les relations avec les pays étrangers tendaient à s'espacer, voyait dans chaque étranger un ennemi naturel. En luttant contre leur concurrence la noblesse ne se contentait pas d'énonciations orales ou écrites, elle se servait également de la législation. Les lois votées sous sa pression par la Diète et les décrets royaux privaient les immigrants du droit de remplir des charges d'Etat quelconques et de posséder des terres. Ces décisions étaient souvent transgressées par les souverains, ce qui provoquait à son tour des protestations nombreuses et violentes de la part des représentants de la noblesse.

La crainte et l'envie avaient leur part décisive dans le développement de la xénophobie, qui amena à son tour la suspicion et une haine croissante par rapport aux étrangers. A mesure que s'évanouissaient les courants d'idées progressistes, qui avaient régné durant la Renaissance, la xénophobie élargissait son cercle d'influence dans les milieux de la noblesse. Elle renforçait leur quiétisme et leurs tendances rétrogrades ainsi que leur isolement à l'égard des changements constructifs